



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1859

leg. 1307



WIADOMOŚCI LITERACKIE

T Y G O D N I K

Nr. 12 (804)

Warszawa, Niedziela 19 marca 1939 r.

Rok XVI

WŁADYSŁAW BARANOWSKI

MILLERAND, PANAFIEU I GEN. HENRYS O PIŁSUDSKIM

Paryż, w marcu 1939.

Piłsudski za życia był w wielkim stopniu zagadką dla otoczenia i stanowił niewyczerpany nigdy temat dla ludzi, którzy go bliżej znali lub często z nim się spotykali. Nie wiem jak było w jego młodzieńczych latach rewolucyjnych i czy legenda, która tworzyła się dookoła osoby Ziuka lub tow. Mieczysława, miała źródło jedynie w jego konspiracyjnym działaniu, czy też i wówczas już pewna tajemniczość wewnętrzna była cechą uderzającą charakteru wodza bojówek socjalistycznych. Przypuszczam, że to i tamto, i sędzę nawet, że właśnie praca podziemna utrwaliła i pogłębiła skrytość i nieufność, jaka niewątpliwie cechowała Piłsudskiego w stosunku do świata i ludzi. Te cechy przedewszystkiem zmuszały do głębszego zastanawiania się i dyskutowania nad jego osobą. Ale nie tylko one. Piłsudski był indywidualistą wielkiej miary i daleko sięgających możliwości, był naturą bogatą i skomplikowaną, a więc postacią, w której zagadką człowieka prowokowała ciekawych wiedzy o człowieku. Czyny zaś i decyzje Piłsudskiego były treścią niepokojów lub pragnień wszystkich Polaków przez całe lata, toteż dyskusje na temat działań rodziciela Polski stały się naturalnym objawem w naszym życiu publicznym.

Niezapomniane na zawsze pozostaną dla mnie np. rozmowy o Piłsudskim z nieodżałowanym Daszyńskim, nieustraszonego współtwórcą narodził z Piłsudskim niepodległej Polski. Niestety, praca Daszyńskiego „Wielki człowiek w Polsce” (Warszawa 1925), stanowiąca w niemałym mierze odbicie tych rozmów i może z nich nawet biorąca inicjatywę, jedyną zresztą studium psychologiczno-polityczne z owych czasów, przełamujące banalizm konwencjonalnej apologii Piłsudskiego, nie wyszła spodowu świadomej tendencji autora poza ramy portretu widzianego od zewnątrz. Daszyński bowiem był całe życie wielkim nauczycielem mas ludowych i w każdym swym wystąpieniu publicznym miał przedewszystkiem na widoku moralne i społeczne korzyści narodu. Im poświęcił swoją szeroką a bezinteresowną zawsze działalność, im poddawał swój talent i ambicję, a w imię tych szczytnych celów apoteozował niezłomnie Piłsudskiego, chociaż nie zawsze podzielał jego taktykę w działaniu — na długo przed roztaniem się ostatecznem. Toteż w studjum o „wielkim człowieku” brak wielu stronic przemysłańskich, przegadanych a... nie napisanych. Dziś brak tych stronic nieodżałowany, bo Daszyński był jedyną może osobistością w Polsce równą i bliską w skali Piłsudskiemu, mogącą o nim mówić z tej samej płaszczyzny i wysokości.

Zresztą powiedzmy sobie szczerze, że długo jeszcze przyjdzie nam czekać, zanim ogólne okoliczności pozwolą na odwołanie portretu duchowego Pierwszego Marszałka z tą bezstronnością, na jaką ta wielka postać naszych dziejów zasługuje. Tem bardziej ważne są zeznania żyjących jeszcze, choćby tylko składane do archiwów. Cenne zaś są dla nas niezmiennie świadectwa osób obcych Piłsudskiemu, obcych rasą i niezobowiązanych wdzięcznością narodową, a więc cudzoziemców. Ich zdanie i sąd o Marszałku, jeśli zetknęli się z nim bezpośrednio, da nam orientację, w jakim stopniu indywidualność jego promieniowała na zewnątrz, jak załamywała się w umysłowościach wręcz odmiennych i jak wreszcie zarysowywała się krytycznie w ocenach niezależnych ludzi, samodzielnym i wybitnym.

Kierując się zrozumieniem wartości takich świadectw o Piłsudskim, postanowiłem zetknąć się z wybitnymi osobistościami jak dotąd tylko francuskimi, które mogą coś na jego temat powiedzieć i dostarczyć materiału dla przyszłych biografów Marszałka. Odkładać tego nie należy, bo czas mija i szeregi współczesnie działających z Piłsudskim przerezzają się z dniem każdym. Przykładem śmierć Piłsa XI, dawniej Achillesa Rattii, tak bliskiego Piłsudskiemu, który mógł, poza ogólnie znanymi wyrazami sympatii, o pierwszym Naczelniku Polski niejedno jeszcze powiedzieć.

Z osobistości francuskich, które współpracowały z Piłsudskim w Polsce lub zetknęły się z nim zagranicą, jest żyjących kilkanaście, a wogóle było ich niewiele. Z żyjących, którzy przychodzą mi na myśl: Millerand, z którego prezydentu-

ry Piłsudski był w Paryżu, znany wszystkim gen. Weygand, ambasadorowie Panafieu i Laroche, pierwszy reprezentant Francji w Warszawie Pralon, szef pierwszej misji wojskowej gen. Henrys, dalej gen. Charpy i kilku innych.

*

Spotkanie Piłsudskiego z Alexandrem Millerand odbyło się w Paryżu w lutym 1921 r. W moich „Rozmowach z Piłsudskim” (Warszawa 1938; przedtem „Wiadomości Literackie”, nr. 771), podałem wyurzenie Komendanta o Millerandzie dość obszerne i nader sympatyczne. Wypowiada tam Piłsudski następujące zdanie: „Najłatwiej mogłem porozumieć się z Millerandem, i on najlepiej rozumie sytuację Polski. Zna jej zagadnienia szczegółowo i dla wszystkich niemal naszych bolączek ma zrozumienie. Jest to człowiek wyzwolony z formulek i wyleczony z pretensji uszczęśliwiania całej ludzkości pewnemi zgóry ustalonymi teoriami lub wyłącznie receptami francuskimi. I z tych względów rozumiem sojusznicze znaczenie Polski. Jest to, słowem, poważny nasz przyjaciel, nie gubiący się w werbalizmie” i t. p. i t. p.

Był Prezydent Francji, z którym miałem możność rozmawiać teraz na temat tej wizyty Piłsudskiego i którego prosiłem o jak najszersze wypowiedzenie swych wrażeń z zetknięcia się z Marszałkiem, odpowiedział mi bezpośrednio i odruchowo:

— Piłsudski zrobił na mnie ogromne wrażenie. Spotkanie nasze pamiętam doskonale. Rozmawialiśmy trzykrotnie, dwa razy bardzo długo, dłużej niż to jest w zwyczaju na oficjalnych wizytach. Poznałem wielkiego Polaka, prawdziwego patriotę. Meża stanu o wysokim uczuciu odpowiedzialności i niezwykle małej miłości własnej. Słuchałem go z prawdziwą uwagą i ciekawością. Wyjaśnił mi sobie wiele spraw, i miałem pełne zrozumienie dla jego bohaterstwa postawy i dla rozważnej polityki, o której dość róż-

ne do nas dochodziły wieści, i to zgola mylne. Pamiętam np. doskonale naszą krótką rozmowę w łóżu w „Comédie Française” podczas przedstawienia galowego, kiedy w antrakcie powiedział mi: „My Polacy nie możemy pozwolić sobie na ten luksus, aby być źle z naszymi dwoma wielkimi sąsiadami. Musimy choćby jednego uczynić przyjacielem a w każdym razie z oboma naraz bić się nie możemy”. Toteż nieraz w czasach, gdy dochodziły mnie wiadomości o porozumieniu czy porozumieniu się Polski z Niemcami, przypomniałem sobie tę naszą rozmowę. Ale przypomniałem sobie również, jakim szczerym zwolennikiem sojuszu francusko-polskiego był Piłsudski i jaką szczerą satysfakcję wyrażał w momencie jego przygotowywania. Czytałem to w jego dziwnie wyrazistych oczach. Tak, Piłsudski pozostał mi na mnie nawet fizycznie niezatarte wrażenie.

Zapytałem b. Prezydenta Francji, czy było to jego pierwsze spotkanie w życiu z Piłsudskim, podkreślając, że myślę o latach socjalistycznej działalności politycznej Milleranda.

— Tak, — odpowiedział, — dopiero w 1921 r. spotkałem go po raz pierwszy. Natomiast słyszałem niejedno o jego bohaterstwa działalności w czasach rosyjskich, lecz bezpośrednio nie zetknęliśmy się nigdy przedtem.

W rozmowie dalszej, przy rozważaniach nad stosunkami francusko-polskimi, Millerand kilkakrotnie powracał do polityki zagranicznej Piłsudskiego, do jego zasług i trudów dla Polski.

*

Długą rozmowę miałem z pierwszym posłem Francji w Polsce, a z drugim reprezentantem francuskim szkolei w Warszawie, p. André de Panafieu. Pan Panafieu przybył do Warszawy na krótko przed wojną polsko-bolszewicką i opuścił swoje stanowisko na miesiąc przed zamachem majowym w 1926 r.

O pośle Panafieu mówi Marszałek w

moich „Rozmowach z Piłsudskim” (por. także „Wiadomości”, nr. 771) krótko lecz życzliwie: „Z dyplomatów (francuskich) obecny poseł Panafieu dostosował się także szczerze do mojej atmosfery, i dziś rozmowy z nim są łatwe i prowadzą do celu”.

Pan Panafieu jest już na emeryturze, bo liczy lat 74. Z żalem opuścił swoje stanowisko w Polsce, na którym przebył lat blisko sześć. Rozmowa z nim — jako z tym który długo współpracował z Piłsudskim — pełna była wspomnień bliskich nam obu, gdyż właśnie w okresie działalności posła Panafieu byłem szefem propagandy zagranicznej. Pan Panafieu, mimo iż cudzoziemiec, — przynależał to muszę, — dotarł do kilku rysów wielce znamienych dla charakteru Piłsudskiego.

— Była to — mówił mi p. Panafieu — postać wyjątkowo ciekawa, przed którą stawało się z początku z pewną dezorientacją. Dezorientacja ta była tem bardziej łatwa, że cudzoziemiec, który w owych czasach przyjeżdżał do Polski, wpadał odrazu i niemal z konieczności w otoczenie przeciwne Piłsudskiemu. Jak było, wie pan doskonale, i nie potrzebujemy o tem długo mówić. Spotykaliśmy się zresztą w tym czasie w Warszawie — prawda? Potrzebowałem trochę czasu by bezstronnie ocenić sytuację. Funkcje zaś moje były określone a Piłsudski był centrum wszystkiego, więc u niego przede wszystkim szukałem inspiracji. Była to wielka postać i był on tym właściwie, który Polskę stworzył, bo wszystko było do zrobienia. Spotykałem się z Marszałkiem możliwie często, a były okresy, kiedy bardzo często. Mam wrażenie, że miał do mnie zaufanie, oczywiście, z tem zastrzeżeniem, że Piłsudski nie zwierzał się nigdy ze swoich zamierzeń i stawał dyplomatów przed faktami dokonaniem. Lecz następnie już z całą szczerością wyjaśniał, dlaczego postąpił w taki a nie inny sposób. Gdybym chciał określić ogólnikowo jego t. zw. „źle” strony charakteru, musiałbym powiedzieć, że był skry-

ty i nieufny. Tłumaczyć to należy zapewne jego przeszłością konspiratora, lecz i również metodą pracy. Z metody tej wynikało nieodkrywanie przedwczesne swoich zamierzeń, z którymi nie dzielił się nawet — takie miałem wrażenie — z najbliższym otoczeniem. Mogłem to nieraz sprawdzić, rozmawiając o projektach Piłsudskiego z jego ministrami, nieraz najbliższymi mu ludźmi. Muszę jednak panu powiedzieć, że w tym sposobie zachowania się Marszałka nie było nic nie-łojalnego. Przeciwnie, post factum, z całą lojalnością, a niekiedy i z pewnym zawstydzeniem, tłumaczył mi, dlaczego nie chciał i nie mógł zamiarów swoich odsłonić. Toteż stosunek do mnie Piłsudskiego uważałem za szczerzy i przyjazny. Związka z okazji zajęcia przez gen. Żeligowskiego Wilna, mam do zanotowania jego prawdziwie szczerze wynurzenie. Dziś trudno jeszcze o wielu rzeczach mówić. Niezawodnie pozostało dla mnie w charakterze Piłsudskiego wiele stron nie-jasnych, lecz czyż łatwo cudzoziemcowi odcyfrować tajemnice natury innej rasy i tak bogatej, jak Piłsudski? Przy całym panowaniu nad sobą reagował jednak wrażliwie na pewne kwestie i zagadnienia. Gdy traktowało się o sprawach niemieckich, marszczył się i naszała. Wyraźnie np. nie lubił Czechów i mówił o nich niechętnie.

„Z wizyty we Francji był bardzo zadowolony. Pamiętam jego wyrażenie po ukończonych rozmowach oficjalnych: „Jestem bardzo szczęśliwy z pracy, której tu dokonali. Mam uczucie wielkiej ulgi. Teraz wiem, że nie jesteśmy już sami w całym świecie, a to jest uczucie bardzo przyjemne”.

„Po wycofaniu się Piłsudskiego do Sulejówki, straciłem — mówi p. Panafieu — z nim kontakt do tego stopnia, że wyjeżdżając — odwołany ze stanowiska — na miesiąc przed wypadkami majowymi z Polski, nie mogłem mu nawet złożyć wizyty pożegnanej. Starałem się dowiedzieć, czy mogę to uczynić, ale zrozumi-

miałem, że Piłsudski nie chciał żadnych spotkań, któreby mogły wywołać wrażenie, że komunikuje się w sprawach polskich z zagranicznymi osobistościami oficjalnymi i że w ten sposób w jakiegokolwiek mierze chce wpływać na sprawy państwa. Do tej pory — dodaje ambasador — żałuję, że nie mogłem zobaczyć Marszałka raz jeszcze przed śmiercią.”

*

Drugą osobą, obok p. Panafieu, która już wcześniej bardzo często stykała się w pracy z Piłsudskim w Polsce, był gen. Paul Henrys, szef misji wojskowej, przybyły do Warszawy z początkiem 1919 r. w celu zawarcia konwencji z Polską w sprawie francuskiej misji wojskowej. Rozjaśniły się oczy generała gdy go odwiedziłem w jego kawalerskim, skromnym mieszkaniu na avenue Suffren w 1919 r. o jego kwaterze na miejscu honorowym znaną wielką fotografię Marszałka, stojącego z papierosem w ręku, z napisem: „Au général Henrys en souvenir des moments passés ensemble au front avec mes meilleurs amitiés — Piłsudski. Belvedere 16/X 1920”. Data ukończenia, mniejszej, misji gen. Henrys w Polsce.

Gen. Henrys spędził w Polsce okres ważnych wydarzeń historycznych do momentu rokowań ryskich. Kontakt gen. Henrys z Naczelnikiem Państwa w tym okresie był nieustanny, gdyż wszystkimi zagadnieniami, związanymi z francuską misją wojskową, Piłsudski zajmował się osobiście. Generał opowiada mi mnóstwo szczegółów ze swego pobytu w Polsce, wydziałem z jego opowiadań to co charakteryzuje i uplastycznia Piłsudskiego przedewszystkiem jako wojskowego i wodza.

— Jako wojskowy — mówi gen. Henrys — był typem niezmiernie ciekawym. Nie przeszedł przecież regularnej szkoły, a uderzał znajomością ogólnych zasad prowadzenia wojny. Miał kulturę wojskową niezwykle kompletną i pewną i znał wszystkie formy wykształcenia wojskowego we wszystkich krajach. Przez studia doszedł do stworzenia sobie właściwej idei dowodzenia (l'idée du commandement) i miał zdecydowaną koncepcję zadań wojska. Widziałem Piłsudskiego w pełni akcji (en pleine action). Zimna krew w trudnych chwilach (co nie jest cechą wojskowego typu polskiego) i decyzja niezłomna. Siedział według planu raz obrane go zgóry i nie był dostępny jakimkolwiek wpływom. Siedział naprzód bez wahania do celu!

„Piłsudski miał umysł (cerveau) ściśle wojskowy, jasny i metodyczny. Wyrobił go na studjach wojen napoleońskich, które prowadził opierając się na dokumentach, kartograficznie. Umiał zastosować w praktyce metody akademii wojskowych. Uznawał metody niemieckie, lecz nie posługiwał się nimi w praktyce. Wiedza wojskowa Piłsudskiego miała głębokie podstawy. Wojnę polsko-bolszewicką przeprowadził ściśle według planu, i w tym planie kampania ukraińska miała swoje usprawiedliwienie strategiczne. Pozwoliła ona Piłsudskiemu w następstwie dokonać zwycięskiego manewru nad Wisłą. Plan gen. Weyganda był inny, zresztą przybył on do Polski w momencie gdy nastąpiło już na frontach odprężenie i gdy plan Piłsudskiego był gotów.

Piłsudskiego zachował gen. Henrys w serdecznej pamięci i chwile z nim przeżyte zalicza do najciekawszych w swym życiu”. Uważa go za jednego z największych ludzi, jakich spotkać miał możliwość w życiu a jako wojskowego porównywa go z marszałkiem Lyautey. Znał wszystkie trudy Piłsudskiego, jego częste odosobnienie w Polsce i walkę, jaką wydali mu przeciwnicy, nie tylko w kraju ale i we Francji, gdzie starano się np. źle usposobić dla niego marszałka Focha. Wszystko to jednak podkreśla gen. Henrys — umiał Piłsudski pokonać dzięki swej wielkiej woli i patriotyzmowi.

Władysław Baranowski.

*) O gen. Henrys mówi Marszałek we wspomnianych „Rozmowach z Piłsudskim” (por. także „Wiadomości”, nr. 771): „Z jednym wysłannikiem francuskim mogłem od początku pracować zupełnie harmonijnie, zawsze pewny jego lojalności, z gen. Henrys. To szczerzy żołnierz, bez „arrière-pensées”.